

Wolność - Równość - Braterstwo - Sprawiedliwość społeczna

GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudniadz, niedziela, dnia 17 lutego 1946 r.

Nr. 40

Zlikwidować ośrodki zbrodniczej dywersji

Socjalistyczna Agencja Prasowa podaje następujący artykuł Ministra Informacji i Propagandy, Stefana Matuszewskiego.

Z rozmaitych stron kraju dochodzą do nas wciąż nowe wieści o mordach, dokonywanych przez uzbrojone bandy N. S. Z. Bandyci ci ramie w ramie z ukraińskimi faszystami i z ukrywającymi się volksdeutscheami palą i plądrują nasze wsie, mordują mieszkańców, nie wyłączone kobiety, starców i dzieci, rabują dobytek gospodarski.

W przemyśle z największymi wrogami narodu polskiego, N. S. Z-owcy zbrodniarze podnoszą rękę na ludzi, którzy o Polskę walczyli i którzy tę Polskę budują. Obok chłopów polskiego państwa z ich ręki żołnierzy, obok robotników i urzędników — milicjantów, działaczy demokratycznych, lub pozostały z gehenny hitlerowskiej Żyd.

Dokonana ostatnio zbrodnia na Białostocczyźnie wstrząsnęła społeczeństwem do głębi. Zawsza dochodzą do nas głosy żywołowego protestu. Społeczeństwo domaga się sprawiedliwego ukarania zbrodniarzy i zdrajców narodu, domaga się ostatecznego zlikwidowania NSZ-owskich band. Społeczeństwo pragnie nade wszystko spokoju po straszliwych wstrząsach i przeżyciach wojennych, pragnie jaknajprędzej odbudowy kraju. NSZ-owcy bandyci nie są w stanie swoimi haniebnymi wyczynami powstrzymać procesu odbudowy Polski, nie są już dziś w stanie narazić na szwank niepodległość kraju. Zbrodnia czą swoją działalnością wprowadzającą jednak zamęt w kraju, hańbią dobre imię Polski zagranicą, hamują pracę, czynią ubytek zniszczonemu majątkowi narodowemu.

Wkład narodu polskiego w tę wojnę, która rozstrzygnąć miała o losach wielu narodów i całej naszej cywilizacji, jest olbrzymi. Drogo opłaciłiśmy naszą niepodległość. Żołnierz nasz walczył na wszystkich frontach tej wojny. Polska wyszła z tej wojny może najbardziej zniszczona, najbardziej wykrwawiona.

Ponieważ mamy dowody na to, że istnieje ścisły związek między bandami N. S. Z., a reakcyjną kliką Andersa — Rząd Polski w imieniu całego społeczeństwa domaga się będzie zniesienia tego stanu rzeczy, aby istniały zagranicą polskie jednostki wojskowe, nie poddać dowództwu Wojska Polskiego, aby istniały tam ośrodki dyspozycyjne zbrodniczej dywersji w kraju.

Rząd polski będzie się domagał tego również w imię swych państw. własnych interesów, jako też w interesie pokoju. Działalność Andersa i jego zwolenników, podobnie jak inne agentury faszystowskie w Europie i na całym świecie — to zarzewie nowej wojny. Nie mając nic do stracenia, nie przebiegają w środkach, w kłamstwach i oszczerstwach, aby zohydzić odrodzoną, demokratyczną Polskę w oczach zagranicą, nie przebiegają w środkach, aby uczynić z Polski kość niezgody między sojusznikami.

W odpowiedzi na pytania w Izbie Gmin w sprawie II korpusu Armii Polskiej we Włoszech oraz sytuacji w Polsce, podsekretarz stanu, Mac Nell powiedział, że rząd brytyjski rozważa, jak należy postąpić w sprawie Armii Polskiej i złożyć wkrótce na ten temat oświadczenie. Społeczeństwo polskie oczekuje tego oświadczenia z dużą niecierpliwością. Społeczeństwo polskie wierzy, że sprawa II korpusu będzie

Dramatyczny lot Churchilla z Miami do Waszyngtonu

Spotkanie z prezydentem Trumanem

Waszyngton. Po przybyciu z Miami do Waszyngtonu Winston Churchill witały go okrzykami przez liczne tłumy. Churchill udał się do Prezydenta Trumana, do Białego Domu.

Waszyngton. Winston Churchill i prezydent Truman odbyli półtoragodzinne spotkanie w Białym Domu, w trakcie którego omówiono został całokształt zagadnień światowych, ze szczególnym uwzględnieniem rozmów z czasu wojny, przeprowadzonych między Churchillem a nieżyjącym prezydentem Rooseveltem i generalisimusem Stalinem. Jak informują urzędnicy Białego Domu, rozmowa była niezmiernie ożywna.

Churchill oświadczył dziennikarzom, iż jego lot z Florydy był jednym z najbardziej burzliwych, jakie kiedykolwiek odbył. „Latająca Forteca”, przerobiona obecnie na transportowiec, podrzuciła go niekiedy aż do sufitu kabiny, by go następnie rzucić prawie o podłogę. Wszystkie naczynia ceramiczne i gliniane na pokładzie zostały stłuczone. By uniknąć wstrząsów, pilot wznosił się aż na wysokość 9000 stóp, zmuszony był jednak opuścić się

wkrótce znowu, gdyż Churchill zaczął czuć się źle spowodu braku tlenu.

Jednym z najważniejszych tematów rozmowy prez. Trumana z Churchillem była mowa Churchilla, którą ma on wygłosić w dniu 5 marca br. w Kolegium Westminsterskim w Fulton (Missouri), gdzie będzie przemawiał również prezydent Truman. Jak podają ze źródeł dobrze poinformowanych, mowa ta ma być jedną z najważniejszych mów Churchilla od czasu opuszczenia przez niego stanowiska premiera Wielkiej Brytanii, tematem jej będą głównie wzajemne stosunki Wielkiej Trójki od chwili ukończenia wojny. Temat ten nasunął prezydentowi Trumanowi liczne zapytania i uwagi, dotyczące dyskusji Wielkiej Trójki w okresie wojennym.

Truman podkreślił, iż po śmierci prezydenta Roosevelta, a po tym jego najbliższego doradcy, Harryego Hopkinsa, Churchill jest jednym z nielicznych, znających wszelkie poufne rozmowy tego okresu, a może i późniejsze poufne układy. Znajomość tych spraw prezydent Truman uważa za jedną z najistotniejszych podstaw kontynuowania polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w sposób pomyślny.

Włosi przeklinają Andersa

Włoski dziennik amerykański „New-York Times” zamieszcza korespondencję swego londyńskiego wysłannika:

„Jednocześnie dojrzywa przekonanie, że jeśli chodzi o armię polską we Włoszech, to najbardziej na tym cierpią Włosi. Całokształt działalności II korpusu we Włoszech przedstawia się bardzo ujemnie; Polacy, którzy są nie tylko uzbrojeni, ale i dokładnie szkoleni, przeprowadzają stale manewry, aby utrzymać się w jak najlepszej formie dla ewentualnego odbicia Polski lub inwazji na Związek Radziecki. Terroryzują oni Włochów w szeregu miejscowości kraju oraz wciągają się do polityki wewnętrznej, o ile chodzi o jakiegokolwiek manifestacje komunistyczne lub socjalistyczne. Przeprowadzają oni rekwizycję mieszkań, których zapotrzebowanie jest tak rozpaczliwe

wielkie, rekwirują żywność i inne rzeczy. Reasumując, Polacy stanowią dla rządu włoskiego i Włoch istne przekleństwo.

Włosi nie mogą reagować nawet, jeżeli polscy żołnierze popełniają zbrodnie.”

A dalej w tym samym artykule: „Prawda” oświadcza, że Anders „przygotowuje się do wojny” oraz zapytuje, przeciwko komu skierowane są manewry jego korpusu. Pytanie to ma charakter retoryczny jako, że Moskwa raz już pytała, za czyje pieniądze istnieje armia Andersa.

Każdy wie, że manewry są teoretycznie skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu, pieniądze zaś przychodzą z W. Brytanii i to zestawienie jest tak kłopotliwe dla rządu brytyjskiego, że musi on coś z tym zrobić.”

Manifestacja przyjaźni polsko-bułgarskiej

Warszawa, 15. 2. — Jak donoszą z Sofii, pod auspicjami Towarzystwa bułgarsko-polskiego odbyła się w Zofii uroczysta manifestacja przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami.

Przemówienia wygłosili: poseł polski w Bułgarii oraz poseł bułgarski w Warszawie. W części muzyczno-literackiej bułgarska orkiestra symfoniczna odegrała utwory kompozytorów polskich. Następnie zostały odczytane utwory literatury polskiej i bułgarskiej.

Na zakończenie wyświetlono 3 polskie filmy dokumentalne. Cały program transmitowany był przez radiostację bułgarską.

Wieczór zaszczylicili swą obecnością prezes Rady Ministrów Georgiew, mini-

strowie, przedstawiciele partii politycznych z Jerzym Dymitrowem na czele oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. (PAP).

Wymiana towarów między Polską a Szwecją

Pokonanie trudności transportowych w znacznym stopniu przyczyniło się do zwiększenia wymiany towarowej między Polską a Szwecją. Pozostałe trudności przeładunkowe w portach są znikome w porównaniu z wygraną batalią o transport. Pozwoli to na szybkie zrealizowanie polsko-szwedzkiej umowy handlowej, w ramach której otrzymaliśmy około 100 milionów koron kredytu.

Szwecja jest drugim z kolei kontrahentem w naszej zagranicznej wymianie towarowej, po Związku Radzieckim i ustępuje mu niespełna miliardem złotych w obrocie towarowym z Polską.

Zestawienie strat poniesionych przez naród żydowski podczas wojny

Berlin. Amerykański komitet pomocy Żydom „Joint Distribution Committee” opublikował w prasie amerykańskiej ukazującej się w Niemczech graficzne zestawienie strat poniesionych przez naród żydowski podczas ostatniej wojny.

Według danych „Joint'u” z 6 milionów Żydów, którzy przed wojną przebywali w krajach europejskich, zaledwie 1.600.000 przeżyło szalony pogrom pod rządami Hitlera. Najwięcej Żydów zginęło w Polsce. Statystyka amerykańska podaje, że z 2.250.000 pozostało obecnie w Polsce zaledwie 80 tysięcy Żydów. W Rumunii z 850 tysięcy pozostało 325 tysięcy, w Czechosłowacji z 360 tysięcy przeżyło wojnę tylko 10%, na Węgrzech więcej niż połowa ludności żydowskiej zdołała się u-

ratować. Na terenie Niemiec przebywa obecnie około 85 tysięcy Żydów, ale w liczbie tej znajdują się również uwolnieni z obozów Żydzi polscy, których ilość ustalono na 75 tysięcy. Najmniej Żydów, jak wynika ze statystyki, zginęło we Włoszech i w Bułgarii. Z ogólnej liczby 51 tysięcy Żydów włoskich przebywa na terenie Włoch 50 tysięcy, w Bułgarii ubytek ludności żydowskiej wynosi 10% stanu przedwojennego, który stanowił 50 tysięcy osób.

Straszliwe pokłosie zbrodni, jakiej nie ma podobnej w historii świata, wystawia należyte świadectwo zarówno samej teorii narodowego socjalizmu, jak i jego twórcom, zasiadającym dziś na ławie oskarżonych w Norymberdze.

Tymczasowa siedziba ONZ

Londyn, 14. 2. Agencja Reutera donosi że na posiedzeniu komisji do sprawy siedziby ONZ, postanowiono jednoznacznie obrać Nowy Jork na miejsce tymczasowej siedziby ONZ. Propozycja australijska obrania San Francisco na siedzibę tymczasową, została odrzucona 21 głosami przeciwko 19.

Centralna Szkoła Partyjna ośrodkiem wychowania PPS

Warszawa (SAP) Centralny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej, przystępując do szeroko zakrojonej akcji szkoleniowej, powołał do życia z dniem 1. II. br. Centralną Szkołę Partyjną, której zadaniem będzie kształcenie działaczy partyjnych i przyszłych kierowników życia polityczno-społecznego w Polsce. Centralna Szkoła Partyjna Polskiej Partii Socjalistycznej, będąca ośrodkiem wychowawczym partii — oprócz wiadomości teoretycznych, oprócz naświetlenia zagadnień współczesnych, oprócz wskazówek praktyczno-organizacyjnych, będzie zwracać szczególną uwagę na wychowanie socjalistyczne, na wysoki poziom ideowy i moralny, jaki powinien cechować każdego członka PPS.

Kierownictwo Szkoły jako pierwszą akcją organizuje trzytygodniowy kurs dla sekretarzy wojewódzkich i kierowników życia partyjnego w terenie. Program kursu obejmuje „Historię Socjalizmu” z obszernym omówieniem Historii PPS — całokształt bieżących zagadnień polityczno-gospodarczych, oraz sprawy organizacyjne. Oprócz codziennych wykładów przewidziane są seminary. Wykładowcami kursu będą wybitni członkowie PPS.

Kurs rozpocznie się z dniem 18. II. br. Będzie on wstępem do zamierzonej na przyszłość stałej rocznej Szkoły Partyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wielki napad bandycki na Centralną Kasę Spółek Rolniczych

Warszawa. Urząd Śledczy Milicji Obywatelskiej został zaalarmowany wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym, jakiego dokonali niewykryci sprawcy na Centralną Kasę Spółek Rolniczych przy ul. Szpitalnej 5.

Bandyci mieli przygotowany uprzednio samochód, który oczekiwali przed gmachem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Po sterowaniu funkcjonariuszów banku, bandyci włamali się do kasy, z której zabrali przeszło 100 tysięcy złotych. Napastnicy byli w maskach na twarzach.

Po dokonaniu rabunku napastnicy szybko wybiegli na ulicę i zanim pracownicy banku zdążyli podnieść alarm, odjechali samochodem. Władze śledcze wszczęły dochodzenia.

Nowy werbunek Polaków

Londyn. Associated Press donosi: Dowództwo wojsk amerykańskich zakomunikowało, iż dalszych kilka tysięcy Polaków zostało zaciągniętych do służby pomocniczej w strzelce amerykańskiej. Dotychczas podobną służbę odbywa już 23.000 Polaków.

Wyrok śmierci na marionetkowego premiera albańskiego

Londy, 15. 2. — Agencja Reutera donosi z Tirany, iż sąd ludowy skazał na karę śmierci marionetkowego premiera rządu albańskiego podczas okupacji włoskiej — Malika Buszatti.

Sensacyjne wynalazki polskich robotników

Warszawa. Niezwykle ważnych dla naszego przemysłu i pomysłowych wynalazków dokonało kilku polskich robotników, przeważnie ze Śląska. Nazwiska ich są w ewidencji Ministerstwa Przemysłu, ale badania i studia nad zgłoszonymi wynalazkami nie są jeszcze całkowicie ukończone.

M. in. jeden z młodych robotników śląskich wynalazł sposób walcowania metali w stanie płynnym. Dotychczas metale walcowało się na gorąco, ale w stanie stałym. Nowy sposób jest daleko praktyczniejszy. Inny robotnik wynalazł przed kilkoma tygodniami nowy sposób regulacji gazogeneratorów, a jego towarzyszy pracy zupełnie nowy i oryginalny sposób wytwarzania metalowych palników karbidowych.

Duże zainteresowanie na Śląsku wywołał wynalazek tamtejszego robotnika, który zaprojektował nowy rodzaj zderzaka buforu wagonowego. Na Śląsku również pewien robotnik dokonał ostatnio ulepszenia palnika generatorowego. Listę tych wynalazków zamyka ulepszenie widelca do krosna — dzieło robotnika łódzkiego.

Wszystkie te wynalazki świadczą dobitnie o tym, że robotnik polski zdaje sobie sprawę z tego, iż stając się współgospodarzem kraju, pracuje nie dla obcego i rodzimego kapitału, ale dla siebie!

rozstrzygnięta w duchu przyjaźni polsko-brytyjskiego braterstwa broni w walce o wolność narodów, o zwycięstwo nad faszystami i hitleryzmem.

Stefan Matuszewski.

Wiedeń głoduje i marznie, ale zachłystuje się polityką

(Od korespondenta S. A. P.)

Wiedeń, w lutym.

Słynne niegdyś z szyku Wiedeńki, noszą francuskie pończochy, rosyjskie żołnierze futrzane i inne części kobiecej garderoby, przesyłane ze wszystkich części Europy, gdzie stała się woźnica żołnierza niemieckiego. Mimo to jednak Wiedeń jest głodny, zziębnięty, pozbawiony papierosów, miodu, kawy i herbaty. Gdy się przechodzi ulicami i herbuję się zapach ciasta, wiadomo, że to Amerykanie powierzyli dobremu zakładowi wiedeńskiemu mąkę do wypieku. Narazie wiedeńscy dostają 1.500 kilogramów mięsa dziennie i zazdroszczą wojskom okupacyjnym dostatkowi żywności.

W takich warunkach czarny rynek szaleje. Paczka papierosów amerykańskich w ciągu kilku miesięcy kilkakrotnie zmieniła cenę: 40 szylingów w październiku, 80 — w listopadzie, 160 — w styczniu (szyling równa się 5 złotych). Kilo mięsa kosztuje 260 szylingów, puszka konserw mięsnych — 275 szylingów, kilo kawy — 1350 szylingów.

Ceny sięgają cyfr astronomicznych, a zarobki są niewielkie. Walka z czarnym rynkiem jest beznadziejna. Od czasu do czasu policja przeprowadza obławę. Zatrzymuje jednego, lub drugiego „szabrownika”, odbiera mu np. kilka złotych zegarków, większą sumę pieniędzy, ale nazajutrz — czarny rynek rozpoczyna pracę o normalnej godzinie.

Wiedeń nie ma węgla. Dlatego też cały Wiedeń siedzi w kawiarniach, pijąc herbatę z ziołek, czarną kawę zbożową, zaczytuje się w „Arbeiter Zeitung” (piśmie socjalistycznym), „Volksstimme” (komunistycznym), „Volksblatt” (ludowy), albo w pismach wydawanych przez władze okupacyjne: „Wiener Kurier” (amerykański) i „Wiener Montag” (francuski).

Po siedmiu latach abstynencji politycznej Wiedeń zachłystuje się polityką. Pierwsze wybory powojenne wywołały olbrzymie zainteresowanie wśród Austriaków. Obecnie punkt ciężkości zainteresowań przesuwa się na politykę zagraniczną. Nie na tę wielką politykę, rozgrywaną w Moskwie, Londynie, czy Nowym Jorku, ale na bliskie sprawy traktatu pokojowego i ustalenie granic z sąsiadami.

Ostatnio politycy austriaccy rozpoczęli walkę o Tyrol południowy. Gazety wiedeńskie przepelnione są artykułami na ten temat. Niektórym publicystom udało się nawet zdobyć miejsce dla tych spraw w prasie zagranicznej. Georg Frankenstein, ostatni przedstawiciel Austrii w Londynie, zamieścił w angielskim tygodniku „Spectator” wielki artykuł, który broni praw Austrii do Tyrolu. Frankenstein twierdzi, że 70.000 włościan tyrolskich marzy o powrocie do Austrii.

Z procesu w Norymberdze

Resztki szubienic, komory gazowe, gigantyczne krematoria

oto co zastali żołnierze radzieccy, którzy wrócili do swej Ojczyzny

Dalsze zeznania Paulusa

Norymberga. Obróńca Funka i Schiracha dr Dauter zapytuje Paulusa, dlaczego wysłał ze Stalingradu depechę do Hitlera z wyrazami holdu i oddania. Paulus odpowiada, iż starał się, aby cierpienia i śmierć wielu tysięcy żołnierzy nie poszły na marne. „Wspominałem, że armia walczą bohatersko i chciałem przygotować Hitlera do bliższej katastrofy, lecz żałuję, iż wysłałem tę depechę 20 stycznia 1943 r. protestowałem raz jeszcze przeciwko dalszej beznadziejnej obronie Stalingradu. Cierpienia, spowodowane mrozem, głodem i szerzącymi się chorobami przekraczały ludzką wytrzymałość. Otrzymałem odpowiedź: „Kapitulacja jest niemożliwa. Bieć się do ostatniego człowieka”, i to w chwili, kiedy straciłem już 20 niemieckich dywizji pancernych i piechoty oraz 2 rumuńskie.

Obróńca Jodla, prof Exner pragnie wiedzieć, czy Paulus był świadomy, iż Hitler zamierzał mianować go następcą Jodla, o ile zdobędzie Stalingrad. Paulus odpowiada, iż wiedział tylko, że mają zajść zmiany na stanowiskach w sztabie generalnym.

Guderian o walkach na Pomorzu

Norymberga. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego sztabu generalnego, generał Heins Guderian, przebywający obecnie w więzieniu w Norymberdze, został przesłuchany przez prokuratora Jerzego Sawickiego. Zgodnie z procedurą angielską został Guderian na wstępie zaprzysiężony.

Urodzony w roku 1888 w Chelmnie, brał Guderian udział w pierwszej wojnie światowej jako oficer sztabowy. Po zawarciu traktatu wersalskiego pozostał w Reichswerze jako współpracownik sztabu generalnego. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej był Guderian dowódcą XIX korpusu pancernego. Dnia 25 sierpnia 1939 r. otrzymał Guderian rozkaz wkroczenia do t. zw. „korytarza”, lecz rozkaz ten został cofnięty. Guderian przypuszcza, że stało się to dzięki interwencji Mussoliniego. Dnia 1 września 1939 r. przekroczył korpus Guderiana granicę polsko-niemiecką na południe od Chojnicy. Prawe skrzydło dotarło do Wisły pod miejscowością Świecie, a lewe posuwało się naprzód w kierunku na Grudziądz. Polscy żołnierze — powiedział Guderian — walczyli bardzo dzielnie, lecz nie mogli skutecznie stawiać czoła przeważającym siłom niemieckim pancernym i lotnym.

Na wiosnę 1941 r. został on wezwany do Warszawy celem odbycia narady z marszałkiem von Bock, który — jak Guderian zeznał — przygotowywał kampanię rosyjską. W grudniu 1941 r. z powodu choroby serca, Guderian usunął się w zacisze życia domowego. W lutym 1943 r. został mianowany generałem inspektorem sił zbrojnych na wszystkich fron-

Austria uważa, że skoro wielkie mocarstwa oświadczyły w Moskwie, że wszystkie zmiany hitlerowskie mają być anulowane, nie można utrzymać w mocy „haniebnego przetargu Hitlera z Mussolinim”.

Z drugiej jednak strony prasa włoska ostro atakuje stanowisko Austriaków, twierdząc, że „określ Bozano”, etnograficznie w znacznej części włoski, był przed zmianą granic siedliskiem hitleryzmu.

Austriacy pasjonują się tą tyrolską sprawą, ale „wojny” z tego powodu napewno nie będzie. Kt.

tach, zaś w lipcu 1944 r. został szefem sztabu generalnego frontu wschodniego.

Dnia 25 marca 1945 r. został Guderian zwolniony ze swego stanowiska, gdyż starał się przekonać Goeringa, Ribbentropa i Doenitza o konieczności zakończenia wojny.

Powstanie warszawskie

Teraz mógł prokurator przejść do przesłuchania Guderiana w sprawie metod walki z powstańcami warszawskimi.

Guderian znajdował się w chwili wybuchu powstania w swej kwatery w Prusach Wschodnich. Początkowo kierował akcją przeciwko powstańcom komendant wojskowy Warszawy gen. Stachel. Później wysłał Hitler gen. von dem Bacha ze specjalną misją bezwzględnie stłumienia powstania. Prócz oddziałów regularnego wojska otrzymał Bach brygady Dirlewangera i Kamińskiego, które Guderian w zeznaniach swoich określa jako „wojska wątpliwego autoramentu”. Na dalsze pytania prokuratora Guderian przyznał, że brygady te składały się z elementów kryminalnych.

Mimo to Guderian podkreśla, że nie nie wiedział o zbrodniczych metodach, stosowanych przez wojska niemieckie wobec powstańców. Nie przypomina sobie nawet treści rozmowy telefonicznej przeprowadzonej z Frankiem. Prokurator odczytał mu odośnoję ustęp z dziennika Franka o następującym brzmieniu: „Dnia 3 sierpnia 1944 r. godz. 21.10. Generalny gubernator rozmawiał telefonicznie z gen. Guderianem, który go zapewnił, że uczyni wszystko co możliwe, aby przyśpieszyć z pomocą Warszawie, oraz że werdykt nad Warszawą zostanie z całą bezwzględnością wykonany”.

Szef sztabu generalnego w dalszym ciągu przesłuchania powtarza sakramentalną odpowiedź, że nie pamięta, że nie wiedział o żadnych aktach zbrodniczych, popełnionych w Warszawie.

A Guderian nie był zwykłym generałem lecz szefem sztabu generalnego.

Nie może dalej twierdzić, że nie wiedział nic o zbrodniczym zburzeniu Warszawy, gdyż oznaczałoby to kryminalne zaniedbanie obowiązków szefa sztabu.

Czy szef sztabu poczynił jakieś kroki dla ukarania winnych, skoro oglądał album Fegeleina?

Nie. Oznacza to już nie zaniedbanie kryminalne, lecz aprobatę zbrodni. Przyciśnięty do muru, wysuwa Guderian ostatnie argumenty. Twierdzi, że Warszawa była dla niego, jako szefa sztabu na obzrymym froncie, drobnym epizodem. W tym miejscu zdemaskował się przesłuchany. Dla niemieckiego generała, dla współpracownika niemieckiego sztabu generalnego, jest milionowe miasto i los setek tysięcy ludzi jedynie drobiazgiem. Wreszcie sięga Guderian do klasycznego argumentu, jakim operują wszyscy przestępcy hitlerowscy i podejrzani o popełnienie przestępstw wojennych. Przerzucą winę na swych wczorajszych współpracowników.

Gdy wybuchła epidemia tyfusu, chorych jeńców rozstrzelano

Norymberga, 15. 2. Na czwartkowym posiedzeniu międzynarodowego Trybunału do spraw przestępstw wojennych w Norymberdze prokurator radziecki Pokrowski opisywał w dalszym ciągu tortury, jakim poddawano jeńców radzieckich, znajdujących się w obozach. Na podstawie specjalnego rozkazu Hitlera radziecy jeńcy wojenni i wszyscy mężczyźni, na terenie okupowanym, w wieku od 16 do 55 lat mieli być użyci do najcięższych prac w przemyśle metalurgicznym. Naczelne dowództwo niemieckie w osobie Keitla i wszystkich przy-

wódców hitlerowskich ponoszą w równej mierze odpowiedzialność za pogwałcenie konwencji genewskiej. W r. 1944 — stwierdza prokurator — przesłano 1000 jeńców jugosłowiańskich przewieziono do obozu w Boten, w pobliżu Roguan, po kilku miesiącach ani jeden z nich nie pozostał przy życiu. Podczas zimy zakopywano do pasa w zamrzniętej ziemi nagich jeńców, po czym oblewano ich wodą, która marzła i zamieniała ich w posąg z lodu. Gdy w obozie wybuchła epidemia tyfusu, zwałowano ją w sposób dotychczas nie notowany — rozstrzelano wszystkich pacjentów. W obozie Osen umieszczono prócz wojskowych jugosłowian również partyzantów, inteligencję. Komendant obozu SS sturmbahnführer Dolf osobiście rozstrzeliwał więźniów z karabinu maszynowego. Tylko 500 jugosłowian ocalało.

Prokurator Pokrowski odczytuje raport rządu Czechosłowackiego, w którym stwierdzono, iż jeszcze w chwili kapitulacji, Niemcy torturowali jeńców.

Porucznik Capsula wraz z oddziałem, którego dowództwo partyzantki czeskiej wysłało na lotnisko w celu przeprowadzenia pertraktacji w sprawie złożenia broni przez Niemców, nie powrócił. Po zajęciu lotniska przez wojska czechosłowackie, okazało się, iż wszyscy zostali zatrzymani i poddani torturom.

Prokurator kończy swe przemówienie oświadczeniem, iż przeciwko oskarżonym świadczącym męczenników, którzy zmarli wśród okrutnych cierpień, spaleni żywcem w szpitalach, zagłodzeni na śmierć i okaleczeni.

Uczestnik bitwy pod Leningradem prokurator radziecki Smirnow przedstawił Trybunałowi 55.000 raportów radzieckich komisji do badań przestępstw hitlerowskich, popełnionych na spokojnych obywatelach Związku Radzieckiego. „Kiedy żołnierze zwycięskiej Armii Czerwonej pójnili do swoich stron rodzinnych — stwierdza prokurator — zastali tam pustynie i masowe groby swych najbliższych. Zastali resztki szubienic, na których wisiały jeszcze szczątki niewinnych ofiar, komory gazowe i gigantyczne krematoria, gdzie palono trupy kobiet i dziewcząt, które stały się ofiarami sadystycznych skłonności bandytów faszystowskich. Naród radziecki zrozumiał, iż w mordach tych była metoda. Wykonawcy mordów byli tylko jednym końcem łańcucha, którego początek należy szukać w niemieckiej Radzie Ministrów. Mordy te były nie tylko sankcjonowane, ale oddawna z premedytacją planowane i popierano przez rząd Hitlera.

Podczas likwidowania ghetta lwowskiego małe dzieci żydowskie wydano w ręce Hitler-Jugend, która wprawiała się na nich w szraflaniu do celu. W obozie w Janowie, Oddział gestapo spalił 40.000 ludzi. Komendant obozu obersturmführer Wilhaus, wydał rozkaz podżucania w górę dwójga 4-letnich dzieci, do których strzelał z rewolweru. Widowisku temu przyglądała się 9-letnia córeczka Wilhaus klaszcząc w ręce i wołając — jeszcze raz — poczym ojciec powtórzył swój wyczyn. W słynnym obozie śmierci Majdanku, dyr. krematorium oberstführer Mussfeld, wrzucił kobiety żywcem do pieca, związawszy im po przednio ręce i nogi. Następca jego obersturmführer Tumann miał zwyczaj zmuszania grup więźniów do kłękania i mordował ich uderzeniami kolby po głowie. Niestety, te sadystyczne zbrodnie były nie tylko wykonywane przez oddziały SS i policji specjalnej. Przywódcy hitlerowskiej, którzy zasiadają dzisiaj na ławie oskarżonych, doprowadzili do najgłębszego upadku moralnego całą armię niemiecką.

W imieniu rządu Związku Radzieckiego, prokurator Smirnow oświadcza, iż za wszystkie niehumanitarne czyny wojsk niemieckich na wschodzie, są odpowiedzialni przywódcy narodowo-socjalistyczny i rząd niemiecki.

„Za waszą wolność i naszą”

(Referat sekretarza PPR tow. Kalinowskiego wygłoszony na konstytucyjnym zebraniu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

(Ciąg dalszy).

Zastrzeżenie o wzajemnej pomocy mogło być skierowane tylko przeciw Prusom i Austrii. Już wówczas widziemy więc, że ugoda i przyjaźń między dwoma wielkimi narodami słowiańskimi rosyjskim i polskim, z natury rzeczy prowadzi do obronnego przymierza przeciw germanizmowi.

Również Bestużew zeznaje, że w 1824 r. między Rosjanami a Polakami zawarty został układ w sprawie wspólnej walki przeciw caratowi. W układzie tym Rosjanie uznawali niepodległość Polski, przy czym „Towarzystwo Rosyjskie uznawało wszelkie środki dla zniwieszczenia nienawistki między oboma narodami, wysławiając, że w wieku oświeconym, w którym my żyjemy, wszystkie narody mają jeden interes i że zadaniem nienawiści jest właściwa czasom barbarzyńskim”.

„Dla dalszych obustronnych stosunków przeznacza się deputowanych, których obowiązkiem będzie: 1) komunikować swym dyrektojom to wszystko, o czym jedno towarzystwo będzie zawiadomione, lub czego zażąda jedno od dru-

giego; 2) Deputowani Polacy będą zawiadamiać Towarzystwo Rosyjskie o wszelkich wypadkach europejskich”.

Polacy według Bestużewa, wzięli na siebie obowiązek „zrobić powstanie w jednym czasie z nami”, działać podczas powstania w najściślejszym porozumieniu z Rosjanami, przyjąć formę rządu republikańskiego, ustanowić stosunki między Towarzystwem Rosyjskim a innymi towarzystwami, istniejącymi w Europie itd.

Jest rzeczą znamienne, że nie wszyscy szli na „powstanie Wojska i Rewolucję”. Zeznaje Krzyżanowski, że gdy zdawał sprawę z rokowań Kijowskich Sołtykowi, ten nie radił zawarcia układów z Rosjanami. Potwierdza to sam Sołtyk w zeznaniu: „radził spokojność, będąc nieprzyjacielem wszelkich rewolucyj”. Nie miał prawa przepisywać Rosjanom, jak sobie postąpić mają, — zeznaje Sołtyk — zapewne, gdyby sobie rewolucją swoją byli wszystek porządek socjalny przewrócili i zniszczyli i w Polskę ją przewieźli, wtedy i Polacy musieliby o sobie myśleć.

Demokracja szła na ściśle współdziałanie, Sołtykowie odrzucali je, bojąc się jak ognia „przewrócenia porządku socjalnego” w Polsce, co wówczas oznaczało przede wszystkim oddanie ziemi chłopom.

Patrioci polscy zrozumieli olbrzymie znaczenie ruchu dekabrystów dla ruchu wyzwoleniowego zarówno Rosji jako też Polski, zrozumieli, że istnieje wewnątrz Rosji siła, która dąży do rozsadzenia caratu, do obalenia go. Pamięć o dekabrystach była drogą patriotom polskim.

Tuż po wybuchu powstania 1830 r. uroczyście uczcili pamięć zamordowanych przez krwawego despotę Mikołaja I dekabrystów i wyszli na ulicę pod sztandarami, na których po raz pierwszy widniało pełne głębokiej mądrości politycznej hasło: „Za waszą wolność i naszą”.

Detronizacja przez powstanie w 1830 r. Mikołaja i równoczesne uczczenie pamięci dekabrystów — to wskaźnik drogi, jaką pójdzie odtąd demokracja polska w swej walce o wyzwolenie Polski: bezwzględna, nieustępliwa walka przeciwko caratowi w przymierzu z demokracją rosyjską.

Patrioci polscy wiedzieli, że w demokracji rosyjskiej znajdą przestanie i pomoc dla swej walki. „Zestumieni z przywódców dekabrystów” wiedział, że nie masz wolności dla Słowian i Europy bez wolnej i niepodległej Polski i zginął za to — pisał „Demokrata Polski” w 1859 r.

Dekabryści zginęli, ale przykład ich pchnął do walki wielkiego demokratę

rosyjskiego Aleksandra Hercena. Również Hercen rozumiał wagę współpracy rosyjskiego ruchu rewolucyjnego z wyzwoleniowym ruchem polskim. W 1853 r. demokraci polscy, na czele z Worcellem, pomogli Hercenowi w urządzeniu pierwszej rosyjskiej drukarni nielegalnej.

Hercen opisuje głębokie wrażenie, jakie wywarło na Worcellu ukazanie się pierwszego nielegalnego wydawnictwa rosyjskiego: „Ścisnął mi rękę i powtórzył: „Tak, winniśmy iść razem, mamy ten sam cel i tych samych wrogów”.

W 1863 r. demokracja rosyjska występuje odważnie w obronie powstania polskiego. Już 1862 r. Centralny Komitet Narodowy organizujący powstanie, nadsyła do nielegalnego pisma hercenowskiego list, w którym z całą siłą podkreśla konieczność współdziałania obu narodów. Czytamy: „Związek Polaków z Rosjanami w sprawie wspólnego oswoobodzenia się przedstawia tyle oczywistych korzyści dla stron obu, że postanowiliśmy użyć pośrednictwa Waszego dla wyjaśnienia przyjacielom Waszym podstaw nowego ruchu polskiego.

W 1861 r. powstaje w Warszawie tajna organizacja oficerów rosyjskich. Za pośrednictwem Jarosława Dąbrowskiego organizacja znajdowała się w kontakcie z patriotami polskimi, przygotowującymi powstanie. (C. d. n.)

Mamy już 25 milionów dolarów dla Polski oświadczył amerykański biskup Metodystów, Garber

Przyjechał z wizytą do Polski biskup Kościoła Metodystów, Paul Weff Garber, profesor zwyczajny i dziekan uniwersytetu w Nowej Karolinie, w Durham. Biskup Garber przyjechał z ramienia Biura Akcji Pomocy, które ma swą siedzibę w Genewie.

Cel przyjazdu? Kościół Metodystów, prowadzący wszędzie akcję charytatywną, chce przyjąć z pomocą również Polskę. Teraz, kiedy Metodysty zostali uznani przez Rząd Jedności Narodowej, podczas kiedy przed wojną byli zaledwie tolerowani — będą mogli łatwiej rozwinąć akcję pomocy.

Biskup Garber jest po raz pierwszy w Warszawie. Już w czwartek rzeszą wyjeżdża do Wiednia. Zapytany o pierwsze wrażenie z naszej stolicy, odpowiada:

— Zwidziałem wszystkie kraje europejskie i nie spotkałem tak zniszczonego miasta, jak Warszawa. Trudno sobie wyobrazić ogrom cierpienia, jakie przyżyły musieli jej mieszkańcy. Nie można zrozumieć, jak ludzie mogli tak postąpić z ludźmi... To musiało być przedtem bardzo piękne miasto — mówi, zamysławiając się, biskup — i, jeżeli inni myślą tak, jak ja myślę, to Warszawa w najbliższym czasie będzie odbudowana, jeszcze piękniejsza, niż dawniej.

Biskup Garber mówi dalej o pomocy, jaką Kościół Metodystów ma udzielić Polsce.

— Mamy przygotowanych 25 milionów dolarów za które zakupimy najważniejsze towary dla Polski, a przede wszystkim dla Warszawy. Przyjechałem właśnie w tym celu, aby się zorientować, czego wam najbardziej potrzeba. W czwartek przyjadzie do Polski generalny sekretarz Biura Akcji Pomocy, które ma swą siedzibę w Genewie, Wittstrom — zwidzi on wszystkie większe ośrodki w Pol-

sce i zorientuje się w najpilniejszych potrzebach kraju. Poza tym młodzież uniwersytecka na uniwersytetach amerykańskich organizuje koła akcji pomocy dla uniwersytetu warszawskiego. Młodzież uniwersytecka amerykańska chce całkowicie wyposażyć uniwersytet warszawski we wszystkie niezbędne przyrządy pomoce naukowe, pracownie i laboratoria.

— Jak będzie przeprowadzony rozdział artykułów?

— Wyłącznie przez gminę Metodystów. My sami przeprowadzimy przywiezione towary między potrzebujących, dla wszystkich jednakowo. Chcemy przede wszystkim pomóc Warszawie, która bódaj ze wszystkich miast na świecie najbardziej ucierpiała.

— A jaki był stosunek hitlerizmu do Kościoła Metodystów?

Biskup zaczął się śmiać. Długo, serdecznie po amerykańsku. Z trudem powstrzymując śmiech, odpowiada:

— Nie było żadnego stosunku. Niemcy zamknęli wszystkie szkoły Metodystów, tak jak wszystkie inne szkoły religijne. A Metodystów w Polsce tępił, tak samo, jak i katolików. Bez żadnych różnic.

Wobec tego jeszcze jedno interesujące nas pytanie:

— Jaki jest stosunek Metodystów do procesu w Norymberdze i pogląd na wymiar kary dla podstępnych?

— Kościół Metodystów żadnych rezolucji w tej sprawie nie powziął i nie zajmuje się nią — pozostała to państwu sądowniczym. Ale poszczególni Metodysty niewątpliwie uważają, że sprawiedliwość musi zwyciężyć. A co do kary śmierci? Nie zastanawiamy się nad karą śmierci dla kryminalistów.

Powiat grudziądzki otrzymał 100 koni z UNRRA

Jak już donosiliśmy, starosta grudziądzki ob. Degórski przedsięwziął energiczne starania w kierunku uzyskania przydziału pewnej ilości inwentarza żywego dla rolników tutejszego powiatu. Starania te uwieńczone zostały — częściowo — pomyślnym rezultatem.

Władze wojewódzkie przyznały w tych dniach Starostwu 100 koni z przydziału UNRRA.

W środę, 13 bm. komisja w składzie: starosta Degórskiego, prezesa Powiatowej Rady Narodowej — Musiała, komisarza ziemskiego Dzierżyna, oraz sekretarza Powiatowego Komitetu P. P. R. — Woźniaka, dokonała podziału koni.

Niestety, wszystkich wnioskodawców nie można było zadowolić, albowiem pentów było znacznie więcej, aniżeli koni. To też w myśl zaleceń władz, konie przydzielono — przede wszystkim — repatriantom i zdemobilizowanym żołnierzom. 35 koni natomiast przekazano do ośrodków kultury rolnej w powiecie grudziądzkim.

Ponieważ konie wyrosły w odmiennym klimacie i przebyły długą podróż

morską, zatem w pierwszych początkach winne być otoczone specjalną opieką. Poszczególne wójtowie otrzymają w tej sprawie dokładne instrukcje, do których należy się bezwzględnie zastosować.

Sto dobrych koni uaktywni — do pewnego stopnia — gospodarce rolną powiatu, nie rozwiąże jednak sprawy całkowicie. Tymczasem ziemia obsiana być musi. Czego nie zdołaliśmy dokonać jesienią, dokonać musimy wiosną.

Apelujemy więc do ogółu rolników, aby już teraz nastawili się na sprzężając bydła rogatego. Krowy, jako siła pociągowa w gospodarstwie, wykorzystane być mogą znakomicie. Na Zachodzie np. rolnicy, po większej części pracują tylko w krowy. Nieprawdą jest, jakoby krowa traciła mleko. Odpowiednio odżywiana, daje mleka tę samą ilość. Chyba, że przemęcza się ją ponad siły.

W każdym bądź razie, realne podejście do powyższego zagadnienia, jest ważne i z punktu widzenia osobistego jak też państwowego.

Dookoła grudziądzkiego kompleksu wodnego

Z wodą i przeciwko wodzie. — Front do Wisły Grudziądz — dawnej metropolii zbożowej. — Bratwin — bródy przez Wisłę. — Przenośnia w kołędzie

Niepokonanym dotychczas trudnościom przewozowym przez Wisłę należy przypisać nieprzychylnie obecnie nastawienie Grudziądz do wszelkiej szerokiej wody.

Były czasy, kiedy to obywatele z zadowoleniem patrzyli na wodę nie do przebycia, jako na sprzymierzeńca, który wraz z terenami podmokłymi, wokół leżącymi, trzymał zdala od miasta wojenne zakusy wroga.

Później jednak nasunęła się wątpliwość co do wartości obronnej takich terenów. Podjęto więc walkę z wodą jako wrogiem, zalewającym obszary nizinne, potrzebne dla wyżywienia rosnącej w liczbie ludności. Zaczęto sypać wały, aby wyrwać spod wpływów wody te nizinne tereny.

Inne wały i zapory, budowane w nowszych czasach w poprzek pobliskich dopływów Wisły, mają znowu piętrzyć wodę, chwytając ją do wielkich zbiorników zastoiowych jako „biały węgiel”, dający bajecznie tanią energię do pędzenia turbin i prądnic, zaopatrujących nas w elektryczność.

To znowu spuszcza się ona wodę, zbyt dużą już w byłym zastoiu tuszewskim, aby osadzone przez nią siły eksploatować w przemyśle ceramicznym.

Wreszcie od kilku wieków już sprwadza się kanałem wodę Ossy do miasta, która jako niespożyta pracownica dzień i noc z ożywającym poszumem obraca koła młyńskie.

W odnośeniu do problemów wodnych, cechowała naszych przodków zawsze sarmacka zaradność życiowa.

Tak w związku z trudnościami przeprowadzenia przez Wisłę miasta nadwiślańskie zagospodarowały się przeważnie po jednej stronie rzeki, po stronie położenia.

Miasteczko Nowe, z borami tucholskimi „za plecami”, idąc po linii rozwoju, wskazanej przez naturę, przekształciło się na gród warsztatów stolarskich.

Zaplecze Grudziądz jest rolnicze, leży bowiem za nami ziemia chełmińska, bogata w czarnoziem powstały z szumiących tu ongiś traw stepowych. Żywiąc się sokami swego zaplecza, miasto nasze stało się z biegiem czasu dawną metropolią zbożową ziemi chełmińskiej. Najwymowniej świadczy o tym jeszcze dziś monumentalny blok historycznych spichlerzy, rzucający się w oczy od strony Wisły, jako symbol tej metropolii.

Poza tym mamy w mieście ulice: Spichrzowa, Młyńska, Rynek Zbożowy (dziś Plac 23-go Stycznia), gdzie po

każdych zniwach i omłotach, przesypany wały się obfite plony trudu i znoju chłopów chełmińskiego. Zapasy wywozowe ginęły w czeluściach spichrzy, frontem do Wisły zwróconych, niby rzeczny dworzec zbożowy.

Z podjęciem żeglugi ziarno polskie odpłynęło z prądem wody do Gdańska.

Tak to „Wisła moja, Wisła stara” wytęczała również dawny kierunek drogi handlowej, aż kolej żelazna wraz z gigantycznym mostem dała impuls do uprzemysłowienia miasta i przetrucenia handlu na inne szlaki, niezależnie od kierunku rzeki.

Opodal rozsądnego mostu kolejowego, nieco w górę Wisły, gdzie wał ochronny wypukła się na zachód, leżało w zaraniu dziejów naszego miasta, dawne miejsce przeprawy przez Wisłę, leżały bródy grudziądzkie.

Informuje nas o tym nazwa Bratwin, brzmiąca w wymowie daw. Mennonitów trochę po holendersku — jakby z posmakiem matjasa — etymologicznie jednak wywodząca się od wyrazu brodowina.

Tu na szerokim nizinnym rozlewisku pomiędzy wzgórzami Grupy z Rządzem i Strzemięcinem główny nurt Wisły rozplótł się na węższe wstęgi i wstążki wodne, tworząc niegłęboke miejsca, gdzie podróżni brodzie mogli na drugi brzeg rzeki poprzez płycizny i mielizny, przez kępy, wysepki i pomosty.

Gacondy, wyspy, kłomosty, chróstem wysłane drogi, prowadziły stąd dalej na wschód przez Gać ku wysoczyźnie chełmińskiej, a groble pokonywały błota tuszewskie (Tuszewska grobla).

Jeszcze dziś podziw budzi ów przedhistoryczny pomost przez bagna Dzierżoni, bez piły i świdra poprzecznie i podłużnie kłodami wymoszczony, 1231 m długi, a więc 139 m dłuższy od mostu grudziądzkiego.

Wspomnijmy jeszcze, że od brodzieńskich poszła do kołęd owa fascynująca przenośnia o brodzającej w promiennych jasnościach ciemnej nocy gwiazdkowej. Orwła.

Spisowa ekipa harcerzy warszawskich w woj. mazurskim

Związek Harcerstwa Polskiego stanął do apelu spisowego z pełnym zrozumieniem wyjątkowo ważnej roli państwowej spisu ludności który odbywa się w dniach 14—17 lutego.

Harcerstwo warszawskie, które ma pod swoją opieką tereny Warmii i Mazur, wysłało do woj. mazurskiego grupę przezszkolonych w Warszawie komisarzy spisowych.

Grupa ta w pracy spisowej będzie współdziałała z przedstawicielami harcerstwa miejscowego.

Nasz feljton tygodniowy

Z wędrówki po Grudziądzu

W ubiegłą sobotę pozwoliłem sobie — oczywiście z obowiązku — zwidzieć kilka balów, wglę zabaw.

Przeglądając i segregując napływające en gros zaproszenia, zacząłem sobie łamać głowę nad gatunkowym rozróżnieniem imprez karnawałowych, bowiem bilety zaproszeniowe mówią o trzech rodzajach: wieczorkach, zabawach i balach. Doszedłem do wniosku, że teoria pozostaje zawsze teorią, gdyż w praktyce wszystkie razem wzięt można pod jeden strychulec „tańczących” wieczorków.

Przepraszam — też źle!

Zasadniczo wieczorek może odbywać się tylko wieczorem, tymczasem zazwyczaj raz w ruch puszczona wirówka tańczących par nie przestaje się kręcić przed ranem. Więc trwa cała noc i można by ją śmiało nazwać „nocnikiem”. Niestety i ten wyraz nie nadaje się na przystępne określenie całej noc trwającej tańcówki. Obawiam się poprostu niemiłych następstw przy zetknięciu się z pięknymi paniami na jednej z następujących zabaw, to też znów przepraszam i cofam.

Grunt, że cała noc trwa od wieczornych godzin po prze północ do rana.

Naturalnie, jak można kogoś posadzać, że dla samej zabawy chce się bawić całą noc? Broń Boże! Przecież to absurd, a nawet... grzech. Po prostu — jaka to ładna wymówka — * grzech wchodzi sprawa osobistej bezpieczeństwa i... ochrona moralności! Czy może ktoś śmie powątpiewać w takie wyjaśnienie naszych 16- do 60-letków? Nie radzę!

Więc wracam do zabaw.

Idę do gimnazjum na ul. Sienkiewicza. Tłok, ścisk, gwar. Czekam z pół godziny na pozbycie się garderoby. Niestety! Ani rusz! Nasza młodzież żeńska nie ma żadnych względów, nawet dla prasy. Nie pozostaje mi nic innego, jak odwrócić się plecami do tylu pięknych panienek.

Jedną z nich przed odejściem indaguję. — Przepraszam, ile panienek liczy pan?

— A cóż to pana obchodzi? Franek, słyszysz, on mnie pyta o wiek.

— Ależ niech się panienka tak zaraz nie obraża. Ja to tak tylko ze sympatii...

— Phi, gwizdź na pańską sympatię...

— Ja tylko pragnął bym tak dyskretnie dowiedzieć się, od ilu lat wolno uczennicom uczęszczać na publiczne balawy.

— Co znaczy — wolno? Dziś jest demokracja, rozumie pan? Ja np. liczę „już” lat 16 i tańczę od przeszło roku.

— Dziękuję panienko! Do widzenia.

Idę do Tur'u. Bal w pełnym tego słowa znaczeniu. Wywijają starzy i młodzi. Starsi tańczą więcej koło bufetu, młodzi... na sali. Sam do rana nie wytrzymałem, lecz dowiedziałem się następnego dnia, że nad ranem zaszyły drobne nieporozumienia na temat... całowania się.

Podobno wyłącznie całowali się... mężczyźni. Wychodząc „po angielsku” z Tur'u, chcę po drodze wstąpić do Gastronomii na sportowców. Już na ulicy dobiegają mnie nie zbyt zachęcające okrzyki.

— Wyrzucić go na ulicę! Zawołać milicję! Widzę szamotaninę się, rwanie firan, brzęk szkła...

Sportowców poniosła żyłka. Rzecz to naturalna. Tylko, że ja do „czynnych” sportowców już się nie zaliczam, więc zrezygnowałem od wstąpienia na bal „sportowy”.

Wstąpiłem jeszcze do „Kaliny”. I tu bawiono się i tańczono podobno do rana. Nawet społobało mi się, lecz od bachusa bardziej cenię

moreusza i... udałem się do domowych pieleszy — na poddasze.

*

Leży przede mną jeszcze jedno zaproszenie. Caritas — przy kościele św. Mikołaja zaprasza na raut — bez rautu.

W pierwszej chwili szukam daty, lokalu. Nie ma! Wreszcie domyśliam się. Zabawa — bez zabawy.

Kapitałny pomysł. Zabawa, która nie wymaga dużo wydatków, nie naraża na nieprzespaną noc, zaoszczędza zelówek itd. itd.

Tę zabawę należy bezwzględnie poprzeć!

*

Mam pewną dyskretną znajomość, której na imię Agata, Aga lub też w zdrobnieniu Agus.

Ponieważ miała niedawno imieniny, wypadło złożyć jej... powinszowanie.

Pukam. Drzwi się otwierają i wchodzi.

— Zastęlam pannę Agatę?

Wprowadza mnie jej koleżanka panna Jadwiga, lub inaczej — Jadzia.

— Niestety, panny Agaty nie ma w domu.

— Jaka to szkoda! A kiedy przyjdzie, gdzie się obraca.

— Wogóle na razie nie przyjdzie i wcale się nie obraca.

— A co się stało?

— Nie wie pan? Jest w „andere umsteige”.

— A cóż to jest?

— Nie mogę panu powiedzieć. Może się pan domyśli.

Domyśliam się od szeregu dni i jakoś nie mogę dojść do ładu.

*

Ponieważ wszystko i wszyscy od szeregu tygodni tańczą, nic więc dziwnego, że i ceny tańca.

Ładnego, delikatnego foxtr4a zatańczyły ceny na piwo butelkowe.

Posyłam rano po buteleczkę i piącę 10 zł.

W południe piącę 12, po południu... 15 zł. Przypuszczam, że zasła omyłka, posyłam jeszcze raz po... wyjaśnienie i rzeczywiście otrzymuję 2 zł z powrotem.

Wieczorem posyłam po jeszcze jedną buteleczkę i daję 13 zł. Chłopiec przynosi mi 1 zł z powrotem. Posyłam po jeszcze jedną, teraz już ostatnią w tym dniu buteleczkę i załączam 12 zł. Chłopiec przychodzi bez piwa i prosi o jeszcze 1 zł, gdyż ptwo kosztuje... 13 zł.

Czemu w tym dniu tak dużo piwa wypilem? Nie mogę zdradzić tajemnicy, jak również nie zgłębiłem tajemnicy kalkulacji piwa.

*

Telefon.

— Mogę mówić z panem redaktorem?

— Służę. Jestem przy aparacie.

— Panie redaktorze, kiedy wreszcie dostaniemy nasze przyobiecane paczki unrowskie?

— Ależ panie, to przecież nie Wydział Aprowizacji tylko redakcja. Skądżeż ja mam...

— Pisaliście przecież w Głosie, że już są w drodze, że wkrótce otrzymamy itd. itd.

— Tak, tak, itd. itd. i do widzenia...

Powiesiłem słuchawkę i przerwałem rozmowę.

Jacy to nierozumni, nielogiczni ludzie!...

Czyż to nie ładnie żyć w nadziei i z dnia na dzień rozkoszować się myślami na temat tuszczów i konserw, amerykańskich papierosów itd.?

Gdy byśmy paczki te otrzymali np. już na gwiazdkę, było by dawno po wszystkim, a zamiast nadziei — panowała by w nas wielka pustka. Tymczasem błoga nadzieja ożywia właścicieli kartek i kat, i tylko żyć by należało, aby nadzieja ta trwała jak najdłużej...

Siew.

Kronika

Niedziela
17
Lutego
Donata

— Stronnictwo Demokratyczne w Grudziądzu przeniosło się z dniem 15 lutego br. do nowego lokalu przy ulicy Mickiewicza 27. Godziny przyjęcia interesantów od 9—13 i od 14—18. Sekretarz przyjmuje od 17—18. Nadeszły nowe deklaracje członkowskie. Uprasza się kandydatów o odebranie w sekretariacie w godzinach przyjęcia.

— Półroczne zebranie członków Tow. Opieki Rodzicielskiej przy Gimn. im. Króla Jana III Sobieskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. o godz. 15 w auli. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie, odczyt oraz część artystyczną. Prosimy o liczny udział.

— Bal „Echa”. W sobotę, dnia 23 bm. odbędzie się w górnych salach „Gastronomii” bal reprezentacyjnego chóru grudziądzkiego „Echo”.

— Komunikat o rozdziale chleba. W tygodniu od 18. do 23. 2. 1946 r. będzie wydawany chleb na karty żywnościowe na m-c luty br. dla kat. I na odcinek 3 do 5 a 1 kg chleba dla kat. II na odcinek 3 i 4 a 1 kg chleba dla kat. III na odcinek 2 a 1 kg chleba dla kat. I R. na odcinek 3 i 4 a 1 kg chleba dla kat. II R. na odcinek 2 a 1 kg chleba. Na karty MK na odcinek 15 a 2 kg chleba w piekarni ob. Zajązkowskiego, ul. Mickiewicza. Dla kat. „C” na odcinek 2 kart styczniowych a 1 kg chleba.

LANCUCH PRASOWY
NA KOŚCIÓŁ W TARNIE

Ob. Zebrowska Gertruda, Legionów 88, wpłaca 50 zł i wzywa ob. ob. Józefa Ziolkowskiego Legionów 59; Wysockiego, Paderewskiego 2; Myslińskiego, Paderewskiego 58.

Do mieszkańców
Grudziądza i powiatu

Z dniem 15 lutego 1946 r. na terenie miasta Grudziądza założony został oddział rejonowy Polskiego Radia, który oddany został do usług społeczeństwa.

Przyjmuje się rejestracje i abonament aparatów lampowych, detektorów oraz zgłoszenia dotyczące instalacji głośników radiowęzła przy ul. Wybickiego 38/40 — telef. 13-11.

Uwaga abonenci głośników! Prace w mieście zostały rozpoczęte. Przewody coraz bardziej wydłużają się, dając możliwość radioluchaczom uprzyjemnienia w domu czy przy pracy tryb swego życia.

Wkrótce miasto nasze zostanie oplecione pajęczyną sieci radiowęzła. Kierownik Radiorejonu Polskiego Radia (—) Z. Ziolkowski

Nowa linia tramwajowa

W dniu wczorajszym uruchomiona została linia tramwajowa na Chełmińskie Przedmieście. Fakt ten powitał mieszkańcy Grudziądza z prawdziwym zadowoleniem, gdyż brak połączenia z odległym Chełmińskim Przedmieściem stanowił dla wszystkich dużą udrękę.

Szkoła dla ludności pracującej

W związku z wybitną poprawą produkcji szkła, Wojewódzka Komisja odbudowy uchwała na posiedzeniu w dniu 11 bm. przeznaczyć część zapasu szkła po cenie 100 zł za 1 metr kwadratowy dla ludności robotniczej i inteligencji pracującej.

Pozwoli to na znaczne podniesienie się stanu zdrowotnego mieszkań pracowników oraz wyglądu estetycznego miast. Ludność pracująca będzie mogła nareszcie zaopatrzyć się tanio w szkło, nie placąc, jak dotychczas, paskarskich cen.

Również kupiectwo będzie mogło nabyć potrzebne szkło w cenie 200 zł za metr kwadr., przyczem nadwyżka kosztów własnych zostanie użyta na remont i odbudowę instytucji społecznych o charakterze charytatywnym.

Szkoła zostanie przydzielone w pierwszym rzędzie Zarządom Miejskim w Bydgoszczy, Toruniu, Inowrocławiu, Grudziądzu, Włocławku i Chojnicach, a następnie z kolei innym miastom województwa.

Ostateczny termin obowiązków dostawy
świadectw rzeczowych przedłużono do 28 bm.

W dniu wczorajszym upływał termin odstawy świadectw rzeczowych. Po tym terminie władze administracyjne miały wystąpić z pełnymi konsekwencjami w stosunku do tych rolników, którzy obowiązku swego nie wykonali. Ponieważ jednak w wielu wypadkach stwierdzono, że omlot zboża zahamowany został brakiem odpowiedniej ilości maszyn, władze centralne przesunęły odcinający termin na dzień 28 lutego br.

Termin ten jest ostateczny. Mamy nadzieję, że ci rolnicy, którzy nie wywiązali się jeszcze w stu procentach z obywatelskiego obowiązku, uczynią to obecnie, by uniknąć poważnych konsekwencji natury moralnej i prawnej.

Niebezpieczeństwo powodzi minęło

Wojewoda Pomorski żywo interesował się sytuacją. — Most w Opaleniu uszkodzony

Wielu ludzi nie zdawało sobie nawet sprawy z grozy sytuacji, jaką przeżywalimy z końcem ubiegłego tygodnia. Stan wody na Wiśle rósł błyskawicznie. Główną przyczyną, był kilkukilometry zator lodów, jaki utworzył się pod Opaleniem. Ponieważ wały ochronne, na skutek działań wojennych, zostały w wielu miejscach ostabione, zachodziło niebezpieczeństwo przerwania ich.

W piątek odbyła się w Starostwie grudziądzkim konferencja zainteresowanych czynników, na której przedyskutowano doraźne środki zaradcze. Jeśli chodzi o nasz odcinek, to największe niebezpieczeństwo groziło w Rządzu, Parskach i Welczu.

Wojewoda Pomorski, ob. Wojciech Wojewoda, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, przybył w piątek w godzinach popołudniowych do Grudziądza i wespół ze starostą Degórskim objechał zagrożone tereny, wydając odpowiednie zarządzenia.

Punkt kulminacyjny był w nocy z piątku na sobotę. Ostatecznie, dzięki dużemu wysiłkowi

wojska polskiego, zator pod Opaleniem ruszył. Równocześnie jednak most w Kwidzynie został dość poważnie uszkodzony. Szkoda duża, to prawda, w każdym bądź razie strata mniejsza, aniżeli przerwanie wału. Wówczas było by rzeczywiście nieszczęście.

Od godz. 1 do 10 w dniu wczorajszym stan wody na Wiśle obniżył się o przeszło 2 i pół metra. Niebezpieczeństwo więc powodzi minęło. Mamy jeszcze wprawdzie zator lodów na przestrzeni od Strzemięcina do Sartowic, nie przedstawia on już jednak większego niebezpieczeństwa. Woda płynie bokiem, wyrwijając częściowo ze środka lód i niosąc go w dół Wisły.

Na skutek gwałtownego opadu wody w niebezpieczeństwie znalazły się barki, stojące w porcie grudziądzkim.

Trzeba koniecznie rozsadzić zwały lodów w porcie i zepchnąć je do Wisły. Z pomocą tutaj przyjdzie mogą jedynie władze wojskowe, do których właściciele barek się zwrócili.

„Chcemy i będziemy płacić, lecz w miarę naszych możliwości”
Z obrad rzemiosła grudziądzkiego

W dniu wczorajszym, w sali posiedzeń Rady Związków Zawodowych, odbyło się — pod przewodnictwem prezesa Nogowskiego — zebranie zarządów wszystkich cechów rzemiosła grudziądzkiego.

W zebraniu wzięli udział naczelnik Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego oraz przedstawiciele Urzędu Skarbowego. Głównym celem zebrania było, omówienie sprawy pożyczki.

Wiadomo bowiem, że tak świadectwa przemysłowe dla kupiectwa, jak i karty rejestracyjne dla rzemiosła, uzależnione są od podpisania pożyczki, wysokość której z góry określa urząd.

Sprawa ta przyszła nagle i postawiona została przez kompetentny urząd dość rygorystycznie, zatem zrealizowanie jej napotyka na dość duże trudności.

Z dyskusji, bardzo ożywionej i naprawdę rzeczowej, stwierdziliśmy jedno.

Rzemiosło grudziądzkie kalkuluje zdaje sobie sprawę z potrzeb Państwa. Rzemieślnicy niejednokrotnie już zadokumentowali czynem patriotyzm swój względem Ojczyzny. Uczynią to i dzisiaj! Uczynią tym więcej, albowiem świadomi są swej roli w nowożytnym Państwie Demokratycznym. Jesteśmy bowiem wszyscy współgospodarzami Państwa i wszyscy za losy Ojczyzny odpowiadamy. Są jednak pewne granice możliwości. Jeżeli zakład fryzjerski, czy krawiecki naprzykład, ma zaledwie 4—5 tysięcy złotych obrotu miesięcznie, to czyż właściciel tego zakładu może odrazu zapłacić kilka tysięcy złotych? Przecież to jest utopia pociągająca za sobą zamknięcie warsztatu pra-

cy. A życie gospodarcze napewno na tym nie skorzysta. Każda bowiem komórka rzemieślnicza, placąca — choćby niewielkie podatki — i zatrudniająca ludzi, posiada dla Państwa duże znaczenie. Jeżeli odnośna pożyczka — której potrzeby dla kraju nikt nie kwestionuje — rozłożona zostanie na możliwe do płacenia raty, wówczas wszyscy będą się mogli wywiązać. Jednorazowe jednak świadczenie, w tak krótkim terminie, jest dla większości przedsiębiorstw wprost niemożliwe.

I jeszcze jedno.

Rzemiosło grudziądzkie — jak zresztą i inne gałęzie gospodarcze, znajdują się w specyficznych warunkach. Kiedy w innych miastach bezpośrednio po odzyskaniu wolności przystąpiono do normalnej pracy, warsztaty rzemieślnicze w naszym mieście całymi tygodniami, a nawet miesiącami, trzeba było remontować, odgrzebywać z gruzów. Wszystko to kosztowało masę pieniędzy. Jeśli ten i ów otrzymał pożyczkę na uruchomienie warsztatu, to zużył ją na konieczną odbudowę. Finansowo więc jesteśmy wyczerpani. To też nie można brać pod jeden strychulec rzemieślnika bydgoskiego, czy inowrocławskiego na równi z rzemieślnikiem grudziądzkim.

Ustawa wydana została dla całego Państwa to prawda, lecz niema przecież reguły bez wyjątku.

Rzemiosło grudziądzkie chce płacić pożyczkę i chętnie ją zapłaci, lecz w miarę swoich możliwości.

Zuchwały napad w powiecie lubawskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

W piątek, dnia 15 bm o godz. 7.30, trzech uzbrojonych bandytów w mundurach wojskowych napadło na mieszkanie Kowalskich w Ostrowitem pow. Lubawa. Po bestialskim zgwałceniu kobiet, bandyci zamordowali 4 osoby, ograbili mieszkanie i uciekli.

Zaalarmowane władze przybyły niezwłocznie na miejsce wypadku, na czele ze starostą

i komendantem powiatowym Milicji Obywatelskiej. W wyniku zarządzanej obławy, bandytów przychwycono.

Z uznaniem podnieść musimy energię, tak starosty lubawskiego, jak i Milicji Obywatelskiej.

Starosta powiatowy zarządził manifestacyjną pogrzeb bestialsko zamordowanych,

Kupuję każdą ilość
CUKRU
po cenach dziennych
E. Michalski
Wytwórnia Soków Owocowych
Grudziądz - ul. Kwiatowa 4/6
Telefon nr. 1377

KUPNO - SPRZEDAŻ
Części samochodowe
„AUTO-STOP”
Grudziądz, ul. Mickiewicza 6

KUPIĘ ręczny wózek w dobrym stanie. Zgłosz. pod nr. 26. (205)

KUPIĘ stare lustro i szkło taflowe. Szlifiernia Szkła i podewnia luster A. Jankowski, Grudziądz, Marsz. Focha 22. (208)

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią na 3 pokoje z kuchnią i łazienką w śródmieściu. Wiadomość ul. Rybacka 27a, m. 4. (1411)

Powiatowa Spółdzielnia R.-H.

„Samopomoc Chłopska”
z odpow. udziałami w Grudziądzu
wydaje

węgiel

przydzielony na odcinek nr 30
karty żywnościowej kat. I. prac.
na miesiąc luty.

Biura sprzedaży przy ulicy Marsz.
Focha 12. Czas sprzedaży 8—15.
Węgiel wydaje się z magazynu przy
ul. Pierackiego 74 w g. od 7—16.

LABORANTA (KŁ) z dobrą praktyką przyjmie
Foto-Grel, ul. Długa 6. (1425)

1000 ZŁOTYCH NAGRODY otrzyma osoba,
która wskaże złodziei, którzy dnia 15. II. br.
w godz. 18—20-tej skradli 2 worki pszennej
mąki. Leon Kowalski, Chełmińska 3 — Pia-
karnia. (206)

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną
i kennikartę na nazwisko Kondracka Marta,
ul. Groblowa 2. (207)

Wydawca: Komitet P. P. S. Grudziądz.
Adres Redakcji: Grudziądz, Małogroblowa 2.
Telefony: Administracja 1215,
Redakcja 1319,
Dyrektor i miesz. prywatne 1310.

CENY OGŁOSZEN: Drobne za wyraz 5 zł., dla poszukujących pracy i rodzin. 3 zł. Tłusty druk 100% drożej. Zwykłe za tekstem 8 zł. za 1 mm jednołamowy, w tekście 15 zł. za 1 mm jedno. Urzędowe, przerwane nekrologi: 5 zł. za 1 mm jedno. Komunikaty organizacyjnej zawodowości i społ. (w tekście) 1 zł. za wyraz. Za terminowe ogłoszenie nie przyjm. się odpowiedzialności.

Redaguje Kolegium. — Sekretariat czynny
od godz. 8—16-tej. — Redaktor nac. przyj-
muje od godz. 11—12. — Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Artykuły na-
desłane, a nie zamów. nie będą honorowane.